N^RO 3

ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Środę dnia 21 Stycznia 1829 Roku.

I.

Oblężenie Miasta Lwowa przez Turków w roku 1672.

Nieszczęścia iakich doznawała Polska w czasie panowania Króla Michała Korybuta Xiążęcia Wiśniowieckiego, dotknęły także miasto Lwów, które w roku 1672 Turcy wydawszy woynę Rzeczypospolitéy łącznie z hordami Kozaków i Tatarów, trzymali w oblężeniu. Cała potęga tych barbarzyńców wpadłszy na Ukrainę, miasto Kamieniec owe przedmurze Chrześciaństwa dnia 29 Sierpnia zdradą dobyła, zkąd potém pociągnęła prosto ku Lwowu. Powszechna trwoga opanowała wszystkich mieszkańców iego, gdy Magistrat po uczynionéy naradzie, zapowiedział wielkość bliskiego niebezpieczeństwa, i napominał, ażeby każdy na pilnéy miał się baczności. — Byli niektórzy, co z trafunkowych wydarzeń wróżyli następne miasta tego nieszczęście, porównywaiąc przeszłe wypadki z teraźnieyszemi: dnia bowiem 7 Lipca nagle powstały wicher, strącił ze szczytu wieży ratusznéy lewka, który się obracał w koło, i utknięty był na niéy ku ozdobie nakształt bandery. — Gałka też pozłocista upadła na ziemię, tak dalece, że strona iéy wypukła pomarszczyła się, a trzy góry z gwiazdą, które lewek ten w swych łapach trzymał, upadły na dach, na który i on sam zleciał, obróciwszy się ku wschodowi, iak gdyby do zrozumienia dawał, że od téy strony świata miał Lwów pewny trafunek potkać. Tymczasem większa część dobrze myślących obywateli, którzy gotowi byli walczyć za powszechną sprawę oyczyzny, przez wyprawionych Posłów do Hetmana Wielkiego, upraszała, ażeby rozłożoną po niektórych zamkach piechotę, w ieden korpus zebrawszy, miastu na posiłek nadeyśdź rozkazał. Magistrat zaś, nim woysko to nadeszło, mieszkańcom pod bronią stanąć, podzielić się na roty, i czuyne straże w bramach i na murach odbywać zlecił. Przełożonym także nad amunicyą i żywnością dano rozkaz, ażeby iak naywiększe zapasy prochu i rzeczy potrzebnych do życia przysposobili. Lecz nic tak bardzo wszystkich nie obchodziło, iak niedostatek pieniędzy, które nie tyko przez poprzednie dwoyga oblężeń, od których miasto okupywać się zmuszone było, ale też przez codzienne wydatki, zostały wyczerpane, a z uchwalonego na każdy dom szczególny podatku, nie więcéy nad sześć tysięcy złotych wówczas do kassy mieyskiéy wpłynęło.

Gdy Rządcy miasta pilnie zaymować się poczęli naprawą murów, czasu dawnością uszkodzonych, i gromadzeniem po wsiach żywności dla mieszkańców; naczelny wódz woyska i Marszałek Koronny, Jan Sobieski przybył do Lwowa. Zbiegły się do niego tłumy ludu, upraszaiąc o radę i pomoc w tak przykrém położeniu. Odpowiedział im na to: że niniey szą woynę Turecką iuż dawno przewidywał i Stanom Królestwa wcześnie oznaymił: lecz gdy ią wielu za śmieszną rzecz poczytało, a wszyscy niedbale przyięli, przeto Rzeczpospolita na takie wystawiła się niebezpieczeństwo, iż nie inaczéy iuż teraz przeciw potędze całego wschodu, iak tylko bezbronna, wystąpić będzie musiała. — Ażeby więc mieszkańcy Lwowa maiątki swoie ubezpieczyli, doradzał wywiezienie onych gdzieindziéy, razem z płcią żeńską, i tymi ktorzy niezdolni byli do walki z nieprzyiacielem. Mężom zaś dorosłym, przyszłemu oblężeniu nieustraszonym umysłem opierać się tak długo radził, dopókiby albo zawieszenie broni nie nastąpiło, lub też woysko Koronne na odsiecz nie nadeszło. Tymczasem cztery chorągwie piechoty w iednę rotę zebrane, miastu na załogę zostawił, któréy Pułkownikiem wyznaczył męża doświadczonéy odwagi, Eliasza Łąckiego, przydawszy mu czterech Poruczników Joachima i Fryderyka Megelin, Dawida Żaka, i Jakóba Suliszeskiego, ludzi świadomych sztuki woiennéy. Oprócz tego dwa hufce iazdy, na uważanie kroków nieprzyiacielskich zostawił; iednakże ta po przybyciu Tatarów, na sam widok tych barbarzyńców, w głąb kraiu rozeszła się oddzielnie: również iak i we Lwowie większa część mieszkańców, wspomnioną radę Hetmańską na złe sobie tłómacząc, wszelkiego bezpieczeństwa utraciła nadzieię; a przeto gdy starsi poczęli ucieczką się ratować, drudzy także z tego sposobu ocalenia, korzystać nie omieszkali. Był to politowania godny widok, gdy iedni obładowawszy wozy maiątkiem, i żywnością, wynosić się z miasta, iakby na dobrowolne wygnanie, przez otwarte bramy poczęli; a drudzy nakształt szalonych, do Tatarów w polach przyległych koczuiących, przechodzili, i z boiaźni niebezpieczeństw dalekich, w iawne się niebezpieczeństwa życia wdawali. — W tak powszechném zamięszaniu, dwóch Radców mieyskich, Bartłomiéy Zimorowicz, i Jan Gąsiorowski, z rozpaczy saméy swoich współmieszkańców nabrawszy odwagi, obecnością swą miasto z opłakanego stanu dźwignęli. Widząc albowiem, że wszyscy mieszkańcy prawie, nie w rękach, ale w nogach nadzieię swą pokładaią, nayprzód uchodzącym bramy zamknęli, a potém zwoławszy ich na zgromadzenie, dokładną wymową swoią upominali: aby zapatrzywszy się na postać iuż konaiącéy matki oyczyzny, w ówczas, kiedy ią wszyscy przez haniebną ucieczkę opuszczaią, Świątynie Boskie i domy z mieszkańców ogołocone, nie wystawiali iak trupów martwych na nieprzyiacielskie zesromocenie; lecz oddaliwszy na stronę wszelką boiaźń i trwogę, uzbroili się w odwagę i pamiętali na swoich przodków, którzy w poprzednich naycięższych oblężeniach, powszechne dobro nad życie i maiątki swoie prywatne więcéy sobie ważyli, a niektórzy nie wzdrygali się nawet z miłości oyczyzny, i dla obrony iéy, chwalebną śmierć od ręki nieprzyiacielskiéy ponieść. Tak zaś dalece o losie kraiu nie przystało rozpaczać, ażeby ieszcze niezwoiowany, maiąc u siebie Króla, i obu Hetmanów żyiących, a woysko dotąd nigdzie nie porażone, oddać się miał dobrowolnie hardemu Bisurmanowi. Wreszcie gdyby posiłki od ludzi zabrakły, nie zby-

[illegible]oby na nich od samych niebios, iak tego doświadczyło miasto w latach dawnieyszych, kiedy lew z pokolenia Judy, mieszkańcom Lwowa przyszedł ku wsparciu, a przodkowie ich za iego boską pomocą, od progów domowych nieprzyiaciół odparli. — To napomnienie dodało serca wielu trwożliwym, i pokrzepiło chwieiące się umysły; iednakże byli niektórzy, co korzystaiąc z ciemności nocnych, pokryiomu zbiegali z miasta. Dla zapobieżenia więc temu, dway mężowie radzieccy, zgromadziwszy mieszkańców, wezwali na powszechną obradę Eliasza Łąckiego dowódcę załogi mieyskiéy, oraz podręcznych iego: który przy obecności wszystkich z tém się oświadczył, iż nie widział innego hamulca na wstrzymanie ludu od codziennéy ucieczki, iak tylko, ażeby się każdy, Bogu, Królowi, i oyczyznie być wiernym przysięgą zobowiązał: w czém on sam pierwszy, z siebie przykład gotów uczynić. Rozkazano przeto, aby ci wszyscy w których nie wygasła ieszcze miłość oyczyzny, i do ostatniego zgonu opuszczać iéy nie chcieli, przeszli na prawą stronę Senatu. Tak niespodzianym wnioskiem wszystek lud zawstydzony, przystąpił do zdania dowodzcy, i za przywodem iego nayprzód mieszczanie, a potém woyskowi; ci chorągwi swoich, tamci zaś murów strzeżenia, nie opuszczać, uroczyście przyrzekli. Pomimo tego iednak, niektórzy tak dalece trwogą byli przeięci, że nawet nie pamiętaiąc na złożoną przysięgę, nagle z pośrodku miasta zniknęli.—Tymczasem kłamliwi nowiniarze, osobliwie ci, którzy z niewoli tatarskiéy powrócili, nie przestawali codziennie rozsiewać, pomiędzy mieszkańcami różnych pogłosek. Raz mówili, że Turcy po zdobyciu miasteczek i spustoszeniu wiosek, przez które ciągnęli, z niezmierném woyskiem nadchodzą, dla zburzenia Lwowa: drugi raz powiadali, że sprzymierzeńcy Turków, Tatarzy, rozłożyli się na polach wokoło miasta będących. Toż samo potwierdzały straże woyskowe na zwiady wyprawione, chociaż ieden człowiek z nich nie był wzięty w niewolę. Co wszystko zdawało się poniekąd prawdopodobném, gdy w krótce uyrzano ognie nieprzyiacielskie po wsiach, z których gęsty dym wznosił się w powietrzu; iakoż natychmiast przez wystrzał działowy na wysokim zamku, dano znak przedmieszczanom, ażeby się na bezpieczne mieysce schronili; dwom zaś kompaniom piechoty, samego zamku dotąd zaniedbanego straż poruczono; iednakże była to załoga nader słaba, twierdzy tak ważnéy.

Dwie chorągwie iazdy stoiącéy na załodze w mieście, pod pozorem wstrzymania zbiegostwa mieszkańców, zmyśliły wycieczkę na nieprzyiacioł. Starosta mieyski, nie spuszczaiąc się na nich, dodał im ieszcze kilka dziesiątków szeregowców, do których przyłączyła się także gotowa do boiu młodzież; tak, iż ogólna liczba tych zbroynych do 500 ludzi iuż wynosiła. Ci objeżdzaiąc przedmieścia; napotkali kilka pocztów tatarskich, za któremi nie chcąc się długo upędzać, przestraszyli tylko ich koczowisko pobliskie; a gdy woysko regularne rozeszło się w głąb kraiu, milicya mieyska z Porucznikiem swoim Fryderykiem Megelin powróciła do domu. Dnia 21 Września Tatar ieden objeżdzaiąc przedmurza Lwowskie, przywiązał do żerdzi w ziemi utkwionéy kartę pisaną, i natychmiast szybko odjechał. Tę kartę żołnierz na straży będący odniósł Magistratowi, który, ponieważ była pisana w ięzyku kraiowym, publicznie onę przeczytać kazał. Był to list Agi Wezyra Tatarów, w którym pozdrowiwszy nayprzód w krótkości Starszyznę mieyską doniósł iéy, że dowódca wielkiéy hordy

maiąc przy sobie niepoliczone hufce iazdy, nadciągał iuż do Lwowa, i mieszkańcom iego wierną swą pomoc, ieżeli teyże potrzebuią, łaskawie przyobiecywał, pod warunkiem iednakże, aby się od wszelkich nieprzyiacielskich kroków wstrzymali, chcąc raczey dobroci iego, aniżeli gniewu stać się uczestnikami. — Lecz mieszkańcy poznawszy ztąd chytre zamiary barbarzyńcy, maską przyiaźni pokryte, tém większego przyłożyli starania, w osadzeniu straży około bram i murów. Nim zaś woysko tureckie ukazało się pod miastem, hordy tatarskie poprzedziły ie, i nakształt gęstéy mgły dały się widzieć na pagorkach przyległych; w dwa zaś następuiące dni, to iest 23 i 24 Września snuły się pod samemi murami miasta. A chociaż puszkarzom mieyskim zabronione było strzelanie do nich, iednakże mimo zakazu tego, dobrze wykierowany ogień działowy, tyle skutkował, że zmuszeni zostali w znacznéy odległości cofnąć się od samych murów. W nocy tymczasem rozkazał Rządca miasta popalić wszystkie karczmy i domy zaiezdne, murom przyległe, tudzież inne leżące na ogrodach pobliskich, ażeby nieprzyiacielowi nie służyły w potrzebie za gotowe mieysca schronienia.

Ze świtem dnia 24 Września przybył do Lwowa Czausz turecki wyprawiony od W. Wezyra, dla podania miastu pewnych warunków, które gdy pierwéy Senat dobrze roztrząsnął, wyprawił ze swoiéy strony dwoch Radców z Fryderykiem Megelin, przydawszy im kilku zbroynych mieszkańców, dla weyścia w układy z nieprzyiacielem. Nie daleko fossy mieyskiéy znaydował się na pół spalony dworek, do którego wszedłszy owi delegowani od miasta, zastali tam pewnego zbiega nazwiskiem Morawskiego, i dowódcę Tatarów, co z Litwy uszli, z kilku Tatarami krymskiemi, którzy siedzieli na koniach. Ten pozdrowiwszy Delegowanych imieniem Hana, długo rozprawiał z niemi o potędze Ottomanów, i wspaniałości Sułtańskiéy, dla któréy radził, ażeby Lwów przykładem miasta Kamieńca poddał się Turkom; za co Han tatarski przyobiecywał mu przez niego, że swoiéy strony wsparcie i poręką ymią. Lecz gdy we Lwowie nie znalazł się żaden, podobny zdraycy takiemu iak Morawski, przeto układy rozpoczęte nie mogły przyiść do skutku; Hanowi iednakże oświadczono za iego dobre chęci, naywiększe dzięki.

Jak tylko rozedniało, dały się widzieć chorągwie tureckie, połyskuiące złotem; chociaż nie wiele ich rachowano, liczba atoli woiuiących pod niemi była dość znaczna. Szli nayprzód Janczarowie, których prowadził pułkownik, pospolicie nazwany Aga. Za niemi prowadzono sprzęty obozowe, a przy nich szli rzemieślnicy i minery, maiący w pośrodku siebie 20 machin do łamania murów, które ciągnęło kilkadziesiąt par bawołów. Amunicyą, żywność i inne potrzeby dla woyska, prowadziło mnóstwo wielbłądów, osłów, i mułów. Długi ten szereg kończył Kapudan Basza iadący na pięknie ubranym koniu, którego poprzedzał wielbłąd okryty złotogłowiem aż do kolan, i dźwigaiący na grzbiecie swoim Alkoran. Turcy przechodząc koło niego, schylali przed nim swe głowy. Obok niego, niesiona była wielka chorągiew, z haftowanemi na łokieć literami, charakterem arabskim; po stronach zaś, dwóch przednieyszych żołnierzy niosło buńczuki z białego włosia końskiego, a z tyłu postępował ieszcze ieden oddział Janczarów uzbroionych w długie muszkiety. Tymczasem, gdy naczelny dowódzca z daleka rozpoznawał położenie całego miasta, o-

bożni wyznaczali stanowiska dla woyska Turcy zajęli mieysca nie przystępne od wschodu słońca; ich sprzymierzeńcy, Multanie, Wołochy, i Siedmiogrodzcy, usadowili się na pagórkowych dolinach ku południowi; liczne Tatarów hordy, plugawe swoie kucze ze skór i chrustu, założyły w stronie zachodniey: a Kozacy z dowódzcą swoim Piotrem Doroszeńskiem stanęli obozem w stronie północnéy. Tak więc został Lwów otoczony zewsząd od nieprzyiaciół, którzy tym sposobem zamknęli do niego wszystkie przystępy, i nikomu wychodzić nie dopuszczali.

Na przeciw tak ogromnéy potędze, dowódzca załogi Lwowskiey, stawił garstkę walecznych, daleko mnieyszą w liczbie i siłach, którą podzielił na 4 części od strony wschodniéy, gdzie był obóz turecki, i zkąd nayw iększa miastu groziła klęska. Oprócz tego 4 chorągwie podzielone każda na dwie kompanie, pod wodzą doświadczonéy odwagi Rotmistrzów: Ferdynanda Lechnera Niemca, ku południowi, Urbana Czechowicza tchnącego marsowym duchem młodzieńca, ku zachodowi, Jana Studnickiego, ku północy postawił, 4tą zaś Andrzeia Szymonowicza umieścił przed ratuszem, dawszy mu rozkaz bydź w pogotowiu na wszelkie niespodziane trafunki. Z uczynionego popisu okazało się, że stanęło pod bronią tylko 1,000 ludzi mieyskich, a 400 na żołdzie będących. Do tak szczupłéy liczby obrońców miasta (wielu, bowiem dla boiaźni i strachu ubiegło) przyłączyli się stróże domowi, tudzież przychodnie z miasteczek i wsiów, uzbroieni w motyki pale i siekiery. Gdy zaś wszyscy nie byli zaopatrzeni w żywność, ani zapłaty pieniężnéy im nie dawano łatwo więc opuszczali swe stanowiska, dla szukania strawy potrzebnéy. Lecz przełożeni miasta chcąc i temu także zaradzić, ustanowili furażyerów, którzyby mieli staranie o żywności dla woyska. Ci przetrząsaiąc domy zbiegłych i nieprzytomnych mieszkańców; znaleźli w nich znaczny zapas żywności, którą iak rozdali zaciągnionym do broni, zaledwie takim żołdem utrzymali niechętnych w obowiązkach woyskowych. Oprócz tego zważaiąc, iż ku odparciu nieprzyiaciół, miasto było za słabo uzbroione, i nie miało dostecznego wsparcia od ludzi, myślano także o tém, aby otrzymać pomoc od Boga. Wszystkie przeto Kościoły otworem stały we dnie i w nocy, ustanowione były powszechne proźby i modły, obnoszono dwa razy na dzień w processyi Przenayświętszy Sakrament, i odprawiano wszelkie akty religiyne, na przebłaganie boskiego gniewu.

Wieczorem dnia 24 Września na szczycie iednego pagórka w polu, które należało do Szpitala Ś. Ducha, Turcy 4 dział zatoczyli na przeciw miastu, a nazaiutrz rano chcąc bezpieczniéy z innych stron rusztowanie woienne wystawić, i na nich baszty ruchome do tłuczenia murów osadzić, mieszkańców zaś odrzucania pocisków zawściągnąć: dowódzca turecki naSam przód w pewne układy z miastem wniyść postanowił. Przez wyprawionego więc posła od siebie. mieszkańcom oznaymić kazał: że w zbroiowni swoiéy dwa tylko miał pociski, ieden łaskawości

dla przyiaciół, drugi zaś gniewu dla nieprzyiaciół; z tych obu iaki sobie mieszkańcy odbieraią, żądał aby mu iak nayprędzéy donieśli. Tymczasem Rada mieyska porozumiawszy się z dowódcą załogi miasta, również postanowiła ze swoiéy strony wyprawić posłów do niego. Wybrano tedy 6 mężów w charakterze poselskim, którzy przypuszczeni zostawszy do namiotu Kapudana Baszy, nayprzód krótkiemi słowy pozdrowili go, a potem ofiarowali mu podarunki, złożone z 4 bochenków chleba, 10 głów cukru: i iednéy beczułki miodu. Basza pochwaliwszy gościnność mieszkańców, odpowiedział, iż nie tak bardzo głodny do tego kraiu przyszedł, ażeby temi przysmakami chęć do iedzenia uśmierzył, albo pragnienie swoie ugasił; owszem daleko większy miał on apetyt, który tylko poddanie miasta nasycić mogło: maiąc albowiem strusi żołądek żelazo ziadaiący, kluczów tylko żelaznych łaknął, które ieżeli mu natychmiast nie zostaną wydane, a bramy do miasta nie będą otworzone, wtedy za ofiary takowe poszle im w wzaiemnym darze kule żelazne. To rzekłszy, oddalił się z namiotu do swego gabinetu. Gdy zaś posłowie oświadczyli przed iego pokoiowym, że miasta będącego w mocy Królewskiéy nie mogą poddać obcemu Panu, bez naruszenia wierności, którą swoiemu zaprzysięgli; i przytém upraszali o wstrzymanie się od kroków nieprzyiacielskich, aż do przybycia Posłów Królewskich: Pokoiowy odebrawszy zaprzeczaiącą odpowiedź Baszy, kazał im natychmiast odeyść z namiotu. Lecz zaledwie co tylko opuścili turecki obóz, gdy od razu dał się iuż słyszeć huk dział, niosących kule do miasta, tak iż w pośród straszliwego ich brzęku, Posłowie schyliwszy tylko głowy, ażeby od kul rażeni nie zostali, z trudnością powrócili do domu. Od samego wieczora, przez całą noc strzelali Turcy z dział rozstawionych na pagórkach miastu przyległych; bardziéy atoli napełnili ie strachem iak szkodą, z osobliwszéy albowiem łaski Wszechmocnego, mieszkańcy bynaymniéy tém działobiciem uszkodzeni nie byli; oprócz dwóch ludzi z rzędu podwładnych urzędników woyskowych, którzy odbywaiąc straż na stanowiskach swoich od kul nieprzyiacielskich trupem polegli. Teyże nocy wypadłszy Turcy z obozu, posunęli się z machinami do oblężenia w 2ch mieyscach murom miasta pobliskich; a na szczycie góry zwanéy Szemberka, usypali iak nayprędzéy bateryą 4ro-działową. Równie tak czynnym okazał się i Doroszeńko z Kozakami swoiemi, na pochyłości pagórka Cerkwi S. Jerzego usypał on 2 szańce, na które zatoczywszy kilka dział, strychował z nich aż do wieży Wołoskiéy Cerkwi. Teyże saméy nocy przyszło do Lwowa dwóch Greków zbiegłych z obozu tureckiego, ci znużeni głodem i dziennymi trudami, prosili nayprzód kawałka chleba, którego dawno iuż w tureckiém woysku wcale nie iedli. Zostawszy posileni cokolwiek od puszkarzów mieyskich, z wdzięczności za tę gościnność dali im przestrogę, ażeby namiotów tureckich na pagórkach rozbitych, z ludzi iednakże ogołoconych, nie attakowali, ale raczéy przez doliny napełnione ludźmi strzelali. Z tych Greków ieden od Prokonsula osobno badany, zeznał, że sam Sułtan Turecki pod Buczaczem obozem stoi, i ciesząc się ze zdobycia Kamieńca, dni swoie na łowach trawi. Wreszcie, iak gdyby szczęściem oręża swego, całą Polskę zawoiował, albo w zdobytym przez się Kamieńcu, do innych miast Królestwa drogę sobie otworzył, z pogar-

dą odprawiwszy Posłów Króla Polskiego, Kapudan Baszę z 50tysięczném woyskiem na zdobycie Lwowa wyprawił, któremu przydał ieszcze więcéy nad 100,000 Wołochów, Multan i Kozaków, na posiłek i wsparcie; ta iednakże zbieranina motłochu, dla niedostatku żywności, długo na iedném mieyscu utrzymywać się nie może, gdy tymczasem Tatarzy drapieżne swoie hordy wszędzie powyprawiali, pragnąc iuż dawno wszystko czynić i znosić. (Dalszy ciąg nastąpi.)

II.

RZEKI POLSKIE, POEMA.

Pomniki sławy narodowéy opiewaiące, przez Kaietana Jaxę Marcinkowskiego napisane w roku 1821 *z godłem:*

Sławę śpiewam, co dziadów prawnukom przypomni,
Słuchaycie mię współcześni, czytaycie potomni!...

(Korsak.)

Warszawa; w Drukarni Glücksberga (1826) *ogłoszone w tych dniach dopiero.*

Literatura Klassyczna w r. 1829 silny polot bierze, a wydanie Rzek Polskich będzie ozdobą iéy płodów. Dzieło to od tak dawna zapowiedziane, ogłoszone, zaprenumerowane wreście; z utęsknieniem wyglądaném było, a zwłaszcza od prenumeratorów, którzy przez długi czas nic nie wiedząc co się z niém dzieie, bali się może, aby ich nie spotkał ten sam los, iak tylu innych prenumeruiących na rozmaite dzieła, którzy bez miłosierdzia zjedzonemi zostali (to iest: nie oni, ale ich pieniądze; proszę mi wybaczyć tę retoryczną figurę); ale autor, chociaż późno, uiścił się w słowie. I to naypierwéy uderza myśl czytelnika, iż *Rzeki poetyczne* wypłynęły w téy właśnie chwili, kiedy naytęższy mróz uiął wszystkie nasze rzeki, a nawet tak długo uporną Wisłę. Przytaczamy tu przedmowę autora, a niektóre myśli czytelnikom poważamy się wskazać odmiennym drukiem. To tylko ieszcze przydamy, żeśmy z radością widzieli tak liczny szereg prenumeratorów. Jest on przekonywaiącym dowodem, iak silną opiekę znayduie u nas literatura oyczysta.

Zamiłowany aż do zapału w tèm wszystkièm co iest narodówèm i szlachetnèm, tèm uczuciem napełniałem wszystkie dziełka moie. Poema ninieysze iest wylewem miłością Oyczyzny wezbranego serca. Pomysł iest zupełnie nowym, i osnowa do żadnego z pism istnących nie podobna, układ więc nie mógł bydź wylanym na znaiemych formach, a naprzód, nie podzieliłem na Pieśni, *mniemaiąc, że Poematu o rzekach naywłaściwszym podziałem są rzeki same,* ztąd wypadło, iż wystawienie rzeczy (Expositio) na początku pierwszéy pieśni kładzione, umieściłem w osobnym wstępie, prawidło nienaruszone, *bo zawsze przed zaczęciem powiadam o czém pisać będę.*

Nie chciałem zaciągnąć się w całèm życiu do żadnego stronniczego związku, gdzie własne przekonanie potrzeba nayczęściéy poświęcać powadze drugich, nie należę więc do Klassyków, ani Romantyków, *lecz pragnę należeć do tych, co ucząc bawią.* Jeden z mężów piórem znamienitych napisał, iż wszelki rodzay pisania iest pozwolonym, oprócz takiego co nudzi. Nie wpisany iednak do żadnéy Kasty między Literatami, nie odrzucam ustaw, czczę prawidła, nie dla tego iednak, że ie wyrocznie Arystotelesa, Horacego, Boala dały, lecz, że ie natura rzeczy, samo światło przyrodzona

na drodze nauk wskazało: ieżeli kiedy może bydź naganném ślepe uleganie nakazom Klassyków bez głównych zalet, równie iest szkódliwym rozkosz przeciw ich ustawom: odstępuiąc dalеko od ubitych ścieszek można się obłąkać, a idąc zawsze iednym torem można wiele rzeczy pięknych i pożytecznych ominąć. *Prowadźmy więc Muzy nasze wysadzoną drogą, ale im pozwólmy wyskoczyć na bok*; niech na łąkach ieszcze nieznanych świeżych poszukaią kwiatów, pozwólmy umysłowi użyć własnéy siły, i przyrodzonéy wolności; światło rozszerzać się musi, potrzeba nauk wymaga odkrycia coraz nowych skarbów; *ni ch się więc wznosi kto latać może*, niechay dobiega aż do samych granic świata naukowego.

Gdyby poetów otaczał większy obwód szranków, i krytyka (ten stuoczny Argus) mniéy była czuyną i złośliwą, świat uczony oglądałby częściéy Homerów, Tassów, i Miltonów: każdy z nich własnym uniósł się lotem; i zaiaśniał, były to Komety które rzadko Natura pokazuie Ziemi: ciężko iest prawda wznieść się tak wysoko; wolno iednak sił doświadczać, i *chmur nie tykaiąc góry zwiedzać, nowego szukać Parnasu.*

Co do mnie, lubo natura i sztuka odmówiły darów, umysł wszelako nabył śmiałości postępowania nową drogą, szczęśliwy, ieżeli tym małym poskokiem ośmielę kogo z mocnieyszych nowy tór obrać, i postąpić daléy. Poema to, pomniki sławy Narodowéy opiewaiące, *duchem prawdziwie polskim natchnione, z rozkoszą serca* Ziomkom podaię: nie masz Polaka zapewne, któremuby chwała Oyczyny, i obraz rodzinnéy ziemi nie były drogiemi: ieżeli przypominaiąc potomkom przodków wielkie ich cnoty przypomnę, i wzbudzę żądzę naśladowania, ieźli okazuiąc błędy oyców zrobię synów ostróżnieyszemi, niech krytyka rzuca swe groty na wiersz niedoskonały, ia cieszyć się będę, kiedy mym głosem choć mniéy harmoniynym poruszę serca Rodaków, usłużę Oyczyźnie i cnocie.

III.

W Paryżu zdarzył się smutny przypadek; znany i szanowany powszechnie sekretarz Akademii P. Auger, życie sobie odebrał. Od nieiakiego czasu chorował on na melancholią; 2 Stycznia wieczorem wszedł do swego gabinetu, i nie wiedzą gdzie się stamtąd podział; zostawił tylko bilet na stole do żony, w którym wyraził, iż dłużéy ciężaru życia znieść nie może. P. Auger był w pomyślnym stanie, szczęśliwym był oycem i mężem, posiadał wielu zacnych przyiacioł.

IV.

Dziennnik Katolik umieścił list Pana Rodenbach dotyczący się muzykalnego ięzyka. Odmawia on zaszczytu wynalazku tego P. Sudre. Dowodzi, że wynalazca tego sposobu iest Walenty Hany, który podał sposób nauczania ślepych, i odkrycie to przed czterdziestu laty uczynił. Użyczył go Panu Rodenbach, który go przed 15 latami doświadczył w wielu towarzystwach. Gdy P. Hany za rewolucyi osadzony był w więzieniu, używał tego sposobu dla porozumienia się ze swoiemi przyiaciołmi zamkniętemi w drugim skrzydle więzienia.
